

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 35-36

Toruń, 6 września 1936 r.

Rok III.

Nie jesteśmy strażą pożarną!

Na innym miejscu referujemy krótko głosy prasy o naszym Kongresie w Ostrowie Wlkp.; wynika z tego przeglądu, że prasa endecka i konserwatywna, zaatakowała naszą deklarację ideową z czterech powodów: za stosunek do religji, za pogląd na ustroj kapitalistyczny, za stosunek do robotników innych ras i religji oraz stosunek do wojny.

Rozpatrzmy powoli te zarzuty:

Stosunek do religji. W paragrafie pierwszym, określającym charakter Związku jest powiedziane tak

Z.M.P. „Jedność“ jest organizacją ideowo-wychowawczą i kulturalno-oświatową. Z.M.P. „Jedność“ zrzesza polską młodzież pracującą w celu samowychowania w duchu *etyki chrześcijańskiej* i zasad demokratycznych oraz przygotowania do pracy i walki o Demokratyczną Polskę Pracy.

Jest więc wyraźnie podkreślone, że organizacja stoi na gruncie *etyki chrześcijańskiej*. Oczywiście „*uczciwa*“ i mieniąca się „katolicką“ prasa endecka, ten ważny szczegół w atakach swoich pominęła, prawdopodobnie dlatego, że nie pasował do całej konstrukcji ataku.

Nie chcąc jednak, aby spory religijne rozdzielały wewnętrzną spójność Związku, wyłączyliśmy możliwość walk na tle religijnym, mówiąc w Deklaracji że „religja jest sprawą sumienia każdego członka społeczności“. Czy to jest zbrodnia? Czy w tem kryje się jakiś atak na kościół i religję, że chcemy, aby w kole w jakimś np. powiecie działdowskim, gdzie oprócz członków wyznania rzymsko-katolickiego, są członkowie ewangelickiego wyznania — *Polacy z krwi i kości*, nie było niechęci i klótni na tle religijnym? Żądając, aby nasze przekonania religijne były szanowane, chcemy uszanować wierzenia religijne innych, choćby oni byli znikomą mniejszością! Zakapturzone, ciasne głowy tego zrozumieć nie mogą, ale cóż my na to poradzimy, że jesteśmy głęboko i prawdziwie tolerancyjni!

„Stosunek państwa do Kościoła winien być uregulowany według woli większości“. Zupełnie rozumiały postulat, ponieważ wyznanie rzymsko-katolickie ma w Polsce najwięcej wyznawców, a więc ten stosunek będzie uregulowany po myśli większości. Czy można w tej drażliwej sprawie zająć bar-

dziej rozsądne, a jednocześnie demokratyczne stanowisko?

W sprawie ustroju społecznego, Kongres wypowiedział się za obaleniem ustroju kapitalistycznego, jako sprzecznego z zasadami rozumu i sprawiedliwości. Czy ludzie posiadający zdrowe zmysły, którzy z jednej strony obserwują codzienne fakty zatapiania zboża, palenia owiec, wylewania do morza mleka i t. p., z drugiej widzą, że ludzie tysiącami mrą z głodu, mogą się w sumieniu swem pogodzić z takim ustrojem społecznym, który doprowadził do takich nonsensów?

Stopniowe uspołecznienie środków produkcji w przemyśle, a oddanie ziemi bezrolnym i małorolnym — to jedyna odpowiedź na te nonsensy ze strony młodego pokolenia, zapędzonego w ślepią ulicę.

Nie chcemy być ciągle głodni, chcemy zmiany w naszym życiu, zmiany, która da pracę i chleb milionom nędzarzy i biedaków.

Ci, którzy tak się litują nad losem kilkuset wielkich obszarników, którzy przez radykalną i szeroką reformę rolną, ucierpią, jakże z lekkim sercem przechodzą do porządku dziennego nad krzywdą i męką milionów braci!

Za wielką zmianę ktoś musi zapłacić — niech płacą ci którzy mają dużo. Zresztą *Jedność nie jest partją polityczną*, jutro władzy w Polsce nie obejmie, i obszarników nie wywłaszczy. Śpijcie panowie obrońcy w spokoju! To co napisaliśmy w naszej „Deklaracji“ — to tylko wyraz tego, co myślimy i tego, do czego dążymy, oraz w imię czego skupiamy młodzież. *Nasz dzień* — jeszcze nie nadszedł. Nadejdzie on wówczas kiedy zmienimy *człowieka* pracy, kiedy wydobędziemy go z pęt ciemnoty a „*robotce zwierzę*“ zrozumie i uświadomi sobie, że ma w sobie *godność ludzką*. Narazie jeszcze daleko do tego.

Stosunek do klas pracujących innych ras i religji. W Deklaracji powiedzieliśmy, że:

„Podkreślając prawo i obowiązek pielęgnowania *własnej narodowości* Z.M.P. „Jedność“ dąży do lojalnego współżycia wszystkich klas pracujących bez względu na religię i narodowość.

Co tu jest wyrażone? Nic więcej jak tylko to, żeby człowiek — człowiekowi *nie był wilkiem*. W czym to bowiem interesie leży, aby robotnicy Po-

lacy, zatrudnieni w jednej fabryce czy kopalni z robotnikami niemieckimi, ruskimi czy nawet żydowskimi — bili się nożami? Czy w tem ciągle podsycając nienawiści jednego przeciw drugiemu ma wyrażać chrześcijańska zasada miłości bliźniego? Czyż ci którzy ciągle nadużywają słów Chrystusa, wiedzą, czem On w istocie był? O obłudnicy, o faryzeusze! Gdyby dziś Chrystus zeszedł na ziemię to by tak samo was, jak owych handlarzy, kupczących w świątyni, przepędził, boście z wniosłej i szlachetnej nauki uczynili niecny proceder.

Ostatni wreszcie kamień obraży dla prasy endeckiej to *nasz pogląd na wojnę*.

Nie chcemy wojny zaborczej. Potępiliśmy ją, jako wielką zbrodnię. Naturalnie gdy nas, „narodowo” usposobiony naród — np. niemiecki lub inny np. rosyjski napadnie — będziemy się bronić, bo mamy „prawo i obowiązek rozwijania własnej narodowości”. Jaka tu się kryje masońska intryga? Je-

żeli na świecie tak rzeczy stoją, że wszyscy ci, którzy nie chcą, aby ludy się mordowały, truły gazami, strzelały do siebie z armat — są masonami, to my też nimi jesteśmy. Ale również do nich zaliczyć trzeba obecnego Papieża — bo także kilkakrotnie mówił o konieczności umiłowania pokoju.

Na zakończenie trzeba jeszcze wyjaśnić jedno nieporozumienie. Prasie endeckiej i różnym panom księciom z „Czasu” — wydaje się, że Narodowy Ruch Robotniczy ma spełniać w Polsce rolę straży pożarnej. Nie panowie — to jest grube nieporozumienie! Narodowy Ruch Robotniczy nie jest wcale po to, aby gasić pożary, wywołane waszym uciskiem i gwałtem. Żółtego koloru na naszych sztandarach nie szukajcie...

Do żadnych międzynarodówek nie należymy i nie będziemy należeć, ale też nie pozwolimy i nie dopuścimy aby sprawa wyzwolenia polskiej klasy pracującej utonęła w powodzi pseudo-patrjotycznego frazesu.

Zygmunt Felczak.

Atak zjednoczonego kółtuństwa

Głosy prasy o IV-tym Kongresie „Jedności”

IV-ty Kongres „Jedności” w Ostrowie Wlkp., wywołał żywe echo w całym kraju. Świadczyć o tem najlepiej głosy prasy nieomal wszystkich kierunków, która żywo komentuje nową deklarację ideową oraz uchwały kongresu.

Jak było z góry do przewidzenia, hurmem ruszyła na nas prasa endecka. We wszystkich uchwałach straszy ich duch Karola Marksa. Mają jeszcze tylko wątpliwości, do której międzynarodówki nas zaliczyć: do drugiej czy do trzeciej? A może do czwartej Trockiego?

Cały artykuł poświęcił naszemu Kongresowi endecki „Wieczór Warszawski”. Dziennik ten określa nową Deklarację Ideową i uchwały IV-go Kongresu, jako

„niezwykle charakterystyczne dla obecnych przeobrażeń ideowych, dokonywujących się w społeczeństwie”.

Ustępowi 2-giemu deklaracji, który mówi o konieczności obalenia ustroju kapitalistycznego i wprowadzenia ustroju, opartego o zasady gospodarki społecznej, dziennik endecki ma do zarzucenia tylko to, że „jest to klasyczny postulat socjalistyczny”.

Nie panowie endecy! Nie jest to tylko klasyczny postulat socjalistyczny, lecz jest to przede wszystkim postulat, wypływający z „zasad rozumu i sprawiedliwości” jak się wyraża nasza deklaracja. Ze socjaliści wysuwają podobny postulat, to nas wcale nie martwi. Nie możemy im tego zakazać.

Rzecz ciekawa, że panowie endecy nie zauważyli podobnych postulatów, które od wielu lat wysuwają zarówno Narodowa Partja Robotnicza jak i Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Nasi rodzimi fałszyści śnać mają szczególną słabość do „Jedności”.

Przytoczywszy ustęp 5-ty deklaracji, mówiący o naszym stosunku do religji, „Wieczór Warszawski” pisze:

„Ta uchwała jest już wręcz sensacyjna. Między poglądem marksistowskim o stosunku obywatela do religji a poglądem „Jedności” niema żadnej różnicy”.

Więc aż sensacyjna jest ta uchwała. Czyż redaktorom „Wieczoru Warszawskiego” nie jest wiadomem, że analogicznie swój stosunek do religji określają wszystkie organizacje polityczne, które nie biorą religji w pacht polityczny i nie czynią z niej demagogicznie konika agitacyjnego, jak to w Polsce w pierwszym rządzie czyni endecja. Pozatem „Wieczór Warszawski” powinien wiedzieć, że większość kierunków socjalistycznych bynajmniej nie ujmuje stosunku do religji w ten sposób jak my to czynimy, lecz przeciwnie, wysuwa wyraźnie postulat walki z religją. A więc jest przecież jednak różnica między marksistowskim poglądem na religję a naszym. Prawda panowie z „Wieczoru Warszawskiego”.

Żeby nie być gołosłownymi przytoczymy tu wyjątek ze statutu Związku Górników Z.Z.P., a więc organizacji, którą przypuszczalnie nawet endecy nie posądzają o komunizm. Statut ten powiada:

„Związek Górników szanuje przekonania członków swoich, dlatego wyklucza z swego grona spory religijne...”.

Nie panowie! Kto jak kto, ale organizatorzy pogromów żydowskich nas katolicyzmu uczyć nie będą.

Przytoczywszy jeszcze kilka wyjątków uchwał Deklaracji Ideowej i zatroskawszy się, czy aby jesteśmy dobrze poinformowani o właściwym charakterze kongresu w Genewie „Wieczór Warszawski” kończy:

„Całość wszakże uchwał świadczy o zacieraaniu się różnic między „Jednością” a socjalistami. Odnosi się wrażenie, jakgdyby „Jedność” niedaleka była koncepcji „frontu ludowego”. Czyżby to samo dotyczyło i N.P.R-u.

Możemy „Wieczór Warszawski” uspokoić, że jako organizacja ideowo-wychowawcza do żadnych „frontów” czysto politycznych ani nie należymy ani należeć nie będziemy, w szczególności „Wieczór Warszawski” nie zobaczy nas nigdy w żadnym froncie *faszystowskim czy krypto-faszystowskim*.

Celowo zatrzymaliśmy się nad uwagami „Wieczoru Warszawskiego”, gdyż zarzuty jego są, że tak

powiem, „klasyczne“ i powtarzają się w całej prasie endeckiej i konserwatywnej.

Przy sposobności ataków na „Jedność“, prasa konserwatywna i endecka, urządza podjazdowe wybieczki w kierunku N.P.R-u, który w oczach endeków ma wyraźnie markę „masońską“. Endekom, którzy organizację młodzieży u siebie zwykli uważać za „nadzwyczajny dodatek“ do partji, nie może się pomieścić w głowach, że w demokratycznych ruchach jest inaczej, że tam organizacje młodzieży w pewnych ogólnych dla całego ruchu ramach, mają swobodę samodzielnego określania swego stanowiska i w tych sprawach nie są krępowani.

„Czyżby to samo dotyczyło N.P.R-u?“ — pyta się z emfazą „Wieczór Warszawski“. A organ wielkopolskich magnatów sanacyjnych „Dziennik Poznański“ zapytuje wręcz:

„Co na to starzy, uczeni działacze N.P.R-u, którzy pamiętają chyba czasy, gdy grupie ich przyświecały hasła narodowe i katolickie? Czy będą to lerowali flirty z ideologią komunistyczną?“

Nie jesteśmy upoważnieni do odpowiadania w imieniu owych „starszych, ucziwych działaczy N.P.R-u“, ale pozwalamy sobie przypuszczać, że się z tego „przyjacielsko-serdecznego“ zapytania magnatów poznańskich serdecznie uśmieją. Zapewnie pamiętają owi działacze dobre czasy, gdy ich samych ci sami panowie nazywali komunistami przy każdym odważniejszym wystąpieniu przeciwko wyzyskowi kapitalistyczno-obszarniczemu.

Jeśli uwagi endeków warszawskich, zachowują jeszcze pozory argumentów, to poznańska prasa endecka, która nawet wśród prasy endeckiej odznacza się specjalnem tumaństwem, „enbloc“, tłumaczy wszystko wpływami masońskimi i żydowskimi. „Kurjer Poznański“ pisze między innemi.

„Jest rzeczą znamionną, że we wszystkich tych organizacjach, najsłabsze stanowisko zajmują elementy młode, czego dowodem z jednej strony akcja „Jedności“, organizacji enperowskiej młodzieży. Na młode radykalne żywioły jest przedewszystkiem nastawiona sieć intrygi masońskiej, jako na żywioły najbardziej krewkie i czynne“.

W następnym numerze „Kurjer Poznański“ znowu zajmuje się naszym Kongresem:

„Relacje, które ogłosili w swojej prasie o zjeździe tej organizacji, pielęgnowanej pieczołowicie przez mensterów tej partji są tak rewelacyjne, że aż mrozą czytelnika“.

Jednem słowem: żydo-komuna. Jesteśmy wszyscy masońscy i żydzi, tylko dziwi, że nam brody i pejsy nie chcą wyrastać! Rzeczywiście „rewelacje“ „Kurjera Poznańskiego“, aż „mrozą“ czytelnika.

Zaniepokoił się też pocziwy „Czas“ (organ sanacyjnych konserwatystów), który pisze:

Deklaracja, uchwalona po przemówieniu p. Popiela, mogłaby z powodzeniem zostać uchwalona na kongresie jakiegoś Turu lub Wici. Widocznie N.P.R. staje obecnie do licytacji w demagogii z radykalnymi partjami, skoro poczyną hołdować niemal bez zastrzeżeń światopoglądowi marksistowskiemu. Kongres „Jedności“ potwierdza, co niejednokrotnie pisaliśmy w „Czasie“, że ideologia socjalistyczna obejmuje znacznie szersze sfery społeczeństwa, niż P.S. i komuniści“.

Widocznie spokojnym ludziom z „Czasu“ strach przed widmem „frontu ludowego“ zupełnie zamącił zrównoważony z natury „umysł konserwatywny“.

Dużo uwagi poświęca także Kongresowi shitle-ryzowana prasa niemiecka w Polsce. „Katowitzer Zeitung“ pisze:

„Przeciwnicy rządu wskazują równocześnie na inną jeszcze zmianę w składzie politycznym, mianowicie na daleko idące zbliżenie N.P.R-u do P.P.S-u. W szczególności wydaje się według nadeszłych informacji, że organizacja młodzieżowa N.P.R-u ustaliła cele i postulaty, które niewiele różnią się od programu marksistów z pod znaku II-giej międzynarodówki“.

W tym samym duchu wypowiada się „Oberschlesischer Kurier“. Czyli to samo, co „Wieczór Warszawski“, tylko jeszcze mętniej.

Rzeczowo i obiektywnie komentuje uchwały naszego Kongresu prasa socjalistyczna. Centralny organ P.P.S-u *Robotnik*, polemizuje z odnośnym artykułem „Wieczoru Warszawskiego“ pisze:

„Ciekawe są uchwały enperowskiej organizacji młodzieży „Jedność“, ogłoszone w „Demokracji“. Referował p. Karol Popiel. Uchwały są słuszne i godne uznania“.

A wspomniawszy o obawach „Wieczoru Warszawskiego“ stwierdza:

„Rozumiemy ten niepokój endeckującego dziennika“.

Rzeczywiście — i my rozumiemy ten niepokój. Z prasy prowincjonalnej — mocno zainteresowało się uchwałami IV-go Kongresu, toruńskie (endeckie) „Słowo Pomorskie“, skwapliwie przedrukowując odnośne artykuły „Wieczoru Warszawskiego“, no i naturalnie... „Drwęca“, organ endecki z Nowego Miasta na Pomorzu. Niech im będzie na zdrowie...

Do zgodnego chóru prasy endeckiej, („Wieczór Warszawski“, „Kurjer Poznański“, „Słowo Pomorskie“, „Drwęca“ i t. d.), konserwatywnej („Czas“, „Dziennik Poznański“) i hitlerowskiej („Katowitzer Zeitung“ i „Oberschlesischer Kurier“) dołączył się niespodziewanie... poznański „Dziennik Ludowy“ — organ zbliżony do Z.Z.P. W dwu artykułach powtarza beczmyślnie zarzuty endeków, obszarników i hitlerowców niemieckich w Polsce.

Popisuje się na łamach tego „Dziennika“, nieiaki Fr. Szymański z Jarocina, „dawny młodzieniec także z wąsami“ a aktualnie „poseł na sejm wrześniowy“. O panu Szymańskim mamy wyrobione zdanie od chwili, kiedy dla ratowania ...demokracji w Polsce, został „posłem“. Odmawiamy prawa zajmowania się sprawami wychowania młodzieży typom, którzy za 1000 zł. miesięcznie djet poselskich wykreślili się z listy działaczy niezależnych. Podskakiewicz i karjerowicze niech siedzą cicho, niech biorą sobie dietki póki jeszcze cała ta haniebna zabawa trwa. Nadejdzie dzień w Polsce, kiedy się to skończy i kiedy zażądamy zapłacenia rachunków za haniebną zdradę. „Nadejdzie pora słońca“, która zakłamanie duszyczki pańszczyźniane ukaże w całej ich obrzydliwej nagości. Że p. Szymański szarpie Jednościowców no tydkach — nie dziwimy się, ma on ku temu te i inne powody, ale, że organ Z.Z.P., tego rodzaju wypracowania zamieszcza, to się bardzo dziwimy.

Bo to, tak troche... głupio wygląda: endecy, obszarnicy, niemieccy hitlerowcy i Z.Z.P. Prawda, że to niedobre towarzystwo?

* * *

Pocieszcie się jednak panowie kołtunowie! *My to wszystko wytrzymamy!* My to znaczy ci, którzy wiemy, czego chcemy. Uśmiechem pobażania i

politowania dla całego zjednoczonego kółtuństwa witamy te wszystkie bzdury i kłamstwa, które z okazji IV-go Kongresu powypisywali lub powycinali o nas przeróżni pismakowie.

Krzywdą, którą nam wyrządzono, niejednokrotnie świadomie, zapadnie głęboko w nasze serca i jeszcze bardziej zjednoczy nas. Zewrżemy mocniej ramię i pójdziemy naprzód, choćbyśmy samych mieli wrogów a żadnych przyjaciół.

Bądźmy gotowi!

Nie przyszło nam łatwo w naszej demokratycznej organizacji uchwalić nową deklarację ideową. Nikt nam jej nie narzucał. Na niczyj rozkaz uchwaliliśmy ją. Rodziła się ta deklaracja ideowa w ogniu gorącej dyskusji. Były co do poszczególnych jej punktów zdania takie i inne. Ostro ścierały się poglądy. Dyskusja była zażarta.

Wola większości zdecydowała. Kongres uchwalił taką a nie inną deklarację ideową. I odtąd Deklaracja ta jest dla nas — świętością, której nikomu nie damy. Tak my pojmujemy demokrację.

Deklaracja ideowa i uchwały IV. Kongresu Jedności podziały, jak przysłowiowy kij w mrowisku. Ławą ruszyła na nas cała reakcja polska i nie-polska. W polskiej prasie endecko-faszystowskiej i niemieckiej shitleryzowanej okrzyczano nas od socjalistów i komunistów. Nie boimy się tych określeń. Z socjalistami a zwłaszcza komunistami prowadziliśmy niejednokrotnie walkę i zapewne nie raz przyjdzie nam ją jeszcze prowadzić. Ale bynajmniej nie zamierzamy rezygnować z pewnych słusznych postulatów, dlatego tylko, że socjaliści czy komuniści wysuwają postulaty podobne.

Niemniej zwartą ławą ruszyła na nas wszelka ukryta reakcja — która od lat wielu nie umie zdecydować się czy wybrać szowinistycznie zabarwiony nacjonalizm czy też interes robotniczy. U tych ludzi wolno tylko domagać się „sprawiedliwości społecznej“, ale broń Boże nie wolno powiedzieć, jak ta sprawiedliwość ma wyglądać. Wolno psio-czyć ile wlezie na ustrój kapitalistyczny, ale nie wolno powiedzieć, że ten ustrój siłami wspólnymi całego proletariatu musi być obalony. Jednym słowem wolno wysuwać frazesy, nie wolno wysuwać wyraźnie określonych postulatów. Bo to jest według pojęć tych panów — socjalizm, marksizm i komunizm. Czyżby ci zaprzysiężeni wrogowie socjalizmu uważali, że logika w myśleniu i konsekwencja w działaniu są tylko przywilejem socjalistów i komunistów? Trudno zaiste o większy komplement dla marksistów. My im takich komplementów nie prawimy.

Zewsząd posypały się i posypią się jeszcze na nas ataki. Reakcja w walce z nami będzie używała wszelkich środków gwałtu, obłudy, fałszu i oszczerstwa. Reakcja rozporządza potężnymi środkami, a my rozporządzamy tylko siłą naszego młodego entuzjazmu i niezachwianą wiarą w słuszność naszej sprawy. Damy się, jednościowcy, czy się nie damy?

Tym, którzy przyjdą do Was z oszczerstwami położcie przed fałszywe albo zaślepione ślepia Deklarację Ideową. Niech Wam pokażą, co tam jest sprzeczne z etyką chrześcijańską? Gdzie tam jest mowa o walce z religią? Gdzie tam jest komunizm?

Grozi nam także niebezpieczeństwo z innej strony. Znając taktykę komunistów, możemy być przekonani, że komuniści widząc nagonkę reakcji

na nasze szeregi przyjdą do nas z nieproszoną pomocą. Będą się usiłovali weisnąć w nasze szeregi. Komuniści tysiącrotnie wykazali wobec robotników całego świata, że nie umieją być lojalnymi, uczciwymi sprzymierzeńcami innych ugrupowań demokratycznych. Dlatego z pomocy komunistycznej zgóry rezygnujemy. Nie pozwolimy zaśmiecić naszych szeregów elementami, któreby chciały tu uprawiać dywersję. W walce z nagonką reakcyjną znajdziemy sobie innych sprzymierzeńców, a ewentualnie damy sobie sami radę.

Nie jeden kolega — oportunistów nigdzie nie brak — powie: „i poco było nam narażać się na to wszystko? czyż nie lepiej było siedzieć cicho i nikomu się nie narażać?“

Tym kolegom możemy powiedzieć tylko jedno: wielkie cele zawsze dotąd osiągało się walką. A każda walka to ataki i kontrataki. Każda walka, to ofiary. Kompromisami, korzeniem się przed każdym i wszystkim, niczego się nie osiągnie. Z. M. P. nie może być wyjątkiem od tych odwiecznych zasad ogólnych.

Na wszelkie ataki możemy mieć jedną tylko odpowiedź. Zewrżać szeregi. Mocniej stanąć wokół naszych demokratycznych, robotniczo-chłopskich sztandarów.

J. D.

Audjencja

„P. jen. Rydz-Smigły nie udzielił delegacji Kadzichłopa żadnej odpowiedzi“.
Z prasy.

W sanacyjnej prasie święto:

„Ofenzywę“ rozpoczęto —

Rozłam nowy — ruch ludowy w prorządowy
(zmienić chce!

Nowa prawda objawiona,

Z ust „prezesa“ Walerona,

Grzmi w wywiadach, na kraj spada i „expressem“
(na wieś mknie...

Pan generał, pan generał —

Nie wie o tem, że od dzisiaj go „popiera“

I „przy boku“ z ogniem w oku przeży się:

Kulistewicz, Michałkiewicz i t. p.

Klnie się wielkim głosem Wrona,

Że to — nie jej z pod ogona

Wypadł owy „pasztet nowy“, rozłamowy, mętny
(twór...

Langier przez trzy dni wywodził,

Jak ludowi Witos... szkodził

I dowodził, że zaszkodził i przeszkodził mu na mur!

Pan generał, pan generał —

Prasę czytał, czytał i — oczy przecierał...

Że tak mało i że „biało“ — widział sam —

Aż sens cały, wreszcie z białych odgadł płam —

A nazajutrz znów sensacja:

W G.I.S.Z-u była delegacja! —

Rrrrewelacja, stanu rrrracja, deputacja, cały klub —

Rezolucję „ważką“ wielce,

(Szczeniak przy niej... Nowosielce) —

Kornie składa, opowiada się „u boku“ i u stóp.

Pan generał, pan generał —

Nie rzekł nic. Gdy wyszli — okna pootwierał.

I przez zęby mruknął tylko słowa te:

— „Kadzichłopy!... Nakadzili, że aż — fe!“ —

O. Set.

0 świadome kadry kobiece

Do spraw rzadko poruszanych na łamach naszej prasy związkowej należy kwestja kobiet w naszym narodowo-robotniczym ruchu. Co do mnie uważam tę sprawę za ważną, zwłaszcza na odcinku młodzieżowym. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że w Polsce jest liczba kobiet większa aniżeli mężczyzn. Utartem zaś jest twierdzenie, że, gdy bywały jeszcze uczciwe wybory, to stronnictwa reakcyjne cieszyły się większym w społeczeństwie poparciem aniżeli należałoby się spodziewać m. in. z tego powodu, że olbrzymie masy kobiet słabo albo wogóle politycznie nieświadomych na podszeptem dziedziców i księży szły głosować na przedstawicieli klas posiadających. Bywało nieraz w chacie robotniczej tak, że mąż głosował na swoją robotniczą listę, a żona na dziedzicową. Stan taki utrzymywał się długo i nawet dziś jeszcze nie możnaby powiedzieć, by się zmienił. Dając tych parę uwag na wstępie chciałbym się podzielić memi spostrzeżeniami odnośnie naszego ruchu młodzieżowego. Zdaję sobie sprawę z tego, że ujęcie pewnych faktów czy ich ocena nie będzie najslusniejszą. Dla takiego jedynego jednak powodu nie uważam za stosowne rezygnować z tematu, bo pewne błędy zawsze są nieuniknione.

Nie uważam takiego faktu za zdrowy, że mając w państwie polskim przewagę kobiet, w „Jedności” mamy ich znikomą mniejszość. Nie chciałbym być w tem miejscu gołosłownym, że tak jest istotnie, ale niestety nie mam pod ręką danych cyfrowych dotyczących tej sprawy. Pośrednio jednak, za moim twierdzeniem może świadczyć fakt, że na ostatnim Kongresie „Jedności” nie było ani jednej przedstawicielki płci żeńskiej w charakterze delegata. Dowodziłoby to dwu rzeczy albo koleżanek w naszym ruchu jest znikomą mniejszość, albo też nie mają żadnego większego wpływu na sprawy organizacji. Zarówno jedno jak drugie nie jest dobrem dla naszego ruchu. Przyjmuję uzasadnienie pierwsze, że koleżanek mamy w „Jedności” niewiele.

Nie mogę tego uznać za fakt dodatni, mimo, że reprezentuję płeć „silną”. Zdaję sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że tak jak ongiś nie-uświadczenie kobiet wyrządzało ruchowi robotniczemu szkody, tak i na przyszłość widmo tego nieszczęścia nie jest zażegnane. Co więcej — pragniemy w naszym ambitnem dążeniu przebudowy wewnętrznej człowieka pracy obejmować jaknajszersze masy polskiej młodzieży pracującej, a jednocześnie jej większość żeńską pozostawiamy na uboczu. A przecież zagadnienie żeńskie, że je tak nazwiemy, urasta na gruncie takich przeszkód w naszym ruchu, które przy pewnym wysiłku dałoby się zupełnie usunąć. Aby jednak przeszkody usunąć, trzeba je poznać. Uczyniłem więc próbę wyszukiwania niektórych przeszkód i podania sposobu zmiany. Biorę pod uwagę najniższą a podstawową komórkę naszego Związku, Koło. Koledzy mniej uświadczeni albo nie zahartowani w łamaniu przeszkód, nie usiłują nawet poczynić prób w kierunku zorganizowania swych towarzyszek pracy. Wynika to zazwyczaj z dwu pobudek, albo z nierozumnego poczucia jakiejś swej wyższości, że tylko mężczyzna może zajmować się „polityką”, albo też z obawy, aby po wprowadzeniu do Koła koleżanek nie powstały spory wynikłe na tle ubiegania się o ich względy albo też, by Koło nie rozpadło się spowo-

du ploteczek wygodnych, a wymagających koleżanek. Dalej wino tkwi w pewnym zacofaniu zarówno w mieście, jak i na wsi, że dziewczęta odznaczają się pewną lekliwością przed organizacją (wpajaną zresztą przez nieuświadczone mamy). Przed organizacją, której nie patronuje ani pan dziedzic, ani nauczyciel, ani sołtys, ani ksiądz. Mało nie patronują. Czynią z niej jakąś bandę bolszewicką, bezbożniczą, bo śmie „taka” organizacja poruszać często sprawy im niemiłe. „Politykują. Swobód demokratycznych im się zachciewa. Ziemię chcą brać bez wykupu”... Do dalszych przyczyn należy brak działaczek żeńskich na większą skalę. Jest bowiem prawie w każdym Kole parę koleżanek. Niektóre nawet zasiadają w zarządzie swego Koła i sprawują swój urząd z godnem uznania samozaparciem. Są koleżanki, które są duszą niektórych sekcji. Ale podkreślam niema działaczek takich, które prowadziłyby na szerszą skalę akcję samowychowania kobiety pracującej świadomej swego poslannictwa. Kobiety, która dom swój uczyni siedliskiem postępu i kultury, która rozpocznie od rzeczy najprostszych, bo od nabycia np. umiejętności uporządkowania szafki z garnkami, aż poprzez całą litanię najróżnorodniejszych zagadnień dojdzie do wychowania swego dziecka na człowieka, prawdziwego obywatela państwa i dzielnego obrońcę swej klasy. Mógłby ktoś powiedzieć, że brak nam żeńskich działaczek, bo niema działu poświęconego zagadnieniom kobiecym ani w „Demokracji”, ani w „Pochodni”. Sądzę, że jest to niesłuszne. Dział taki nie może być tworem sztucznym, tworem robionym. Musi być potrzebą życia. Gdy tak sprawę postawiłem wypada podać jak zatem ja wyobrażam sobie dalszy rozwój „sprawy żeńskiej” w „Jedności”. Pierwszą rzeczą, moim zdaniem, winno być przedyskutowanie na zebraniach Kół zagadnienia kobiecego w naszym ruchu. Uzmysłowienia sobie niesłuszności poglądu, że tylko mężczyzna może zajmować się „polityką” i obawy zupełnie nieuzasadnione o spory czy ploteczki, jakie mogłyby wnieść wprowadzenie do organizacji koleżanek, bo te powikłania można usunąć uświadczeniem sobie dobrze zasady organizacyjnej, że spraw osobistych na teren Związku wносить nie wolno. Dalej, że trzeba zwalczyć zacofanie każące odsuwać się dziewczętom od niezależnej organizacji i uświadczenia sobie i im, że w walce o całkowitą przebudowę społeczną muszą wziąć udział wszyscy bez różnicy płci, jeżeli zmiana ma wszystkich dotyczyć. Siłą rzeczy do walki muszą stanąć i kobiety. Jakie mają zająć stanowisko w samej już pracy, to już rzecz wymagająca szerszego omówienia i praktyki. Najważniejsze na początek, by je skupiać, a równocześnie wszczynać dyskusję, jak winne pracę prowadzić, aby harmonizowała z całokształtem naszej pracy związkowej. Pracę częściowo koleżanki winne prowadzić razem z kolegami, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o dyskusję dotyczącą sprawy całej klasy pracującej, o urządzenie świetlicy, przedstawienia teatralnego, zespołowej recytacji i t. p. Samodzielnie tam, gdzie będzie chodziło o urządzenie domu, porady gospodarcze, robotki i t. p. Pracą swą winne koleżanki pogłębiać i rozszerzać nawiązując ściśle porozumienie z sąsiednimi Kołami czy sekcjami żeńskimi. Wytwarzać dookoła siebie atmosferę przyciągającą chodzące

luzem, a potrzebujące organizacji i uświadczenia koleżanki. Starać się o wysoki poziom moralny kobiet pracujących, zwłaszcza w obecnych czasach, gdzie wyzysk ze strony pracodawców nie ogranicza się do przeciążenia pracą, głodowych zarobków, a posuwa się niejednokrotnie do zabijania godności kobiecej. W ogniu pracy wyłonią się działaczki, organizatorki kobiecych kadr narodowego ruchu robotniczego. Przed nimi zaś otwarta będzie nasza trybuna prasowa

i one w głównej mierze winne zasilić naszą prasę artykułami tyczącymi doli i programu działania świadomej kobiety pracującej w Polsce. Nie znaczy to, by do tego czasu nie poruszać „sprawy żeńskiej” i czekać, aż spłyną ku nam prawdziwi działacze w spódnicy. Wprost przeciwnie pragnęlbym wywołać dyskusję na temat przeze mnie poruszony, by przyspieszyć dojrzewanie tego zagadnienia w naszym ruchu.

Feliks Antczak.

Otwierają się bramy szkół

Trzeciego września rozpoczyna się nauka w szkołach powszechnych i gimnazjach. Otworzą się bramy szkół, ale nie dla wszystkich dzieci. Dla miliona dzieci polskich w polskich szkołach niema miejsca. W skarbie państwa nie znaleziono funduszy na nowe lokale szkolne, na powiększenie liczby etatów nauczycielskich. Sprawa tego miliona dzieci, którym zamknięto dostęp do szkół, była niedawno temu wcale głośną. Każda gazeta uznała za stosowne uронić ceremonjalną lżę w artykule wstępnym nad tym nieszczęsnym miljonem. A teraz sprawa jakoś ucichła. Parylewiczowe i Twardowscy dostarczają tyle wdzięcznego tematu, że na ten milion dzieci bez szkoły miejsca brakło w gazetach. A jednak jeśli komu, to nam młodzieży pracującej nie wolno zapomnieć, że przed miljonem naszych młodszych braci bramy szkół tego roku nie otworzą się... Ten milion dzieci, który tego roku nie weźmie elementarza do ręki, to dla Polski wstyd i hańba. Nic nie zmieni tego faktu, że w siedemnastą rocznicę swego niepodległego bytu państwo polskie milion swoich młodszych, najmłodszych obywateli skazuje na ciemnotę. Nie obleje nas rumieniec wstydu na wspomnienie tych bojowników o wolność Polski, którzy marzyli o oświecie i kulturze dla ludu, jako o jednym z najpierwszych zadań Niepodległej Polski? Ten milion dzieci, to potężny przypływ do tego morza ciemnoty i analfabetyzmu, które Polskę zalało. Kiedyż doczekamy się tej chwili, że w każdym większym osiedlu będzie nie tylko posterunek policji, ale także i przede wszystkim skromny choćby budynek z napisem „szkoła ludowa”.

Złe jest w szkolnictwie powszechnem. Milion małych Polaków nie zasiędzie w szkolnych ławkach, by w mozołnym wysiłku zdobywać wielką sztukę czytania i pisania. Sztukę, która człowiekowi dzisiejszemu otwiera świat cywilizacji i kultury.

Nielepiej przedstawia się sytuacja w szkolnictwie średnim. Pomijając, że t. zw. liceów (wyższe oddziały gimnazjum) będzie stanowczo zamało, należy pamiętać o tem, że podwyższone przez min. Jędrzejewicza opłaty w gimnazjach dostęp do gimnazjów zamknęły synom robotników i chłopów. Tylko kosztem niesłychanego obniżenia swojej i tak już katastrofalnie niskiej stopy życiowej może dziś robotnik i chłop posłać swoje dzieci do gimnazjum. I to nie każdy. A co dopiero myśleć o wysłaniu syna na uniwersytet!

Wielu statecznych ludzi o przedwojennych poglądach pochwalało podniesienie swego czasu czesnego w gimnazjach. W ten sposób myślano położyć kres osławionej „nadprodukcji inteligencji”. Ludziom tym zapewne na myśl nie przyszło, jak straszne, wręcz rewolucyjne oskarżenie rzucają

dzisiejszemu ustrojowi społecznemu. Ustrojowi, w którym trzeba się lękać, by nie było zbyt dużo ludzi wykształconych, podobnie jak trzeba się lękać, by nie było zbyt dużo maszyn. Łatwiej oczywiście podnieść opłaty w gimnazjach i zniszczyć maszyny w fabrykach, niż obalić i zmienić niedorzeczne stosunki społeczne.

Tak niestety jest: w dwudziestym wieku, mimo wszystkie frazesy o demokracji, wiedza jest w dalszym ciągu faktycznym przywilejem ludzi, którzy mogą płacić.

To, że dla wielu szkoły ludowe i średnie są niedostępne, to tylko jedna strona zł. Niemniejsze zło tkwi dziś w szkole samej, zagnieździło się w salach wykładowych, w klasach, w inspektoratach szkolnych. Niema „ducha” w naszym szkolnictwie. Brak w kraju ogólnej twórczej atmosfery, bez której praca oświatowa i naukowa, jak każda inna zresztą praca, staje się nudna i bezbarwna, nikomu niepotrzebna. Brak wielkiej idei, brak celu któryby umiał wskrzesić iskry zapału u tych młodych w ławkach szkolnych i u tych starszych na katedrach. Bez tej idei, bez tej atmosfery cała praca w szkole, zarówno dla młodzieży jak i dla nauczycieli, staje się uciążliwą orką, beznadziejnym „dukaniem”. Trudno też wtedy o porozumienie między ławką i katedrą. A bez tego znowu praca w szkole idzie jak z grudy. Dla nauczyciela, obciążonego tysiącem zajęć nie tylko szkolnych, ale wszelkiego rodzaju zajęć „państwowotwórczych”, wymiganie się od „tego wszystkiego” staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Duch „państwowy i obywatelski”, który przy pomocy kuratorów, profesorów od gimnastyki oraz „Straży Przedniej” usiłował szkole polskiej zaszczyć min. Jędrzejewicz, ten duch zbankrutował zupełnie. A wszelakie inne „duchy” i ideologie katolickie, narodowe, bolszewickie i masonskie i Bóg wie jakie, to opozycja i nieprawomyślność. Więc dalej beznadziejność i nuda w klasach i szkołach.

Wykroczylibyśmy poza ramy tego artykułu, gdybyśmy chcieli zająć się bliżej poziomem nauczania w naszych szkołach powszechnych i średnich. Swego czasu prasa codzienna przynosiła na ten temat wręcz kompromitujące szczegóły.

„Morale”, duch, poziom moralny (w najogólniejszym tego słowa znaczeniu) jest w szkołach średnich zwłaszcza fatalny. Organizacje w rodzaju osławionej „Straży Przedniej” nauczyły kilkunastoletnich chłopców cynizmu w dziedzinie... przekonań. Wielu za promocję do następnej klasy poszło do „Straży Przedniej”. Nieliczni tylko zdołają się przebić przez tak ciężką powłokę, która zaległa polskie szkolnictwo, w czystą, zdrową atmosferę wielkiej idei. Dla reszty jedynym ideałem jest karjera, zdobyta bez

skrupułów, z nieograniczoną swobodą w doborze środków.

Nastroje wśród starszej młodzieży gimnazjalnej są wybitnie, jakby to powiedzieć, antysanacyjne. Niejeden kurator, niejeden dyrektor gimnazjum mieliby ciężkie noce, gdyby wiedzieli, co mówią w czasie pauz po kątach siódmaci i ósmacy, ta układna i napozór prawomyślna młodzież „państwowa“ i „obywatelska“. Pedele mają niemało kłopotów z usuwaniem z murów, ścian i wychodków szkolnych napisów o treści tak dosadnej, na jaką tylko gimnazjasta, niekontrolowany przez „belfra“ zdobyć się może. Tu po mrocznych korytarzach, po nietykanych wychodkach „chłopcy w mundurkach“ mszczą się za swoją układność na oficjalnych akademjach, na państwowotwórczych porankach, przyszli p. p. urzędnicy mszczą się z góry za układność i lojalność, która czeka ich na drodze... kariery. Te antysanacyjne nastroje wśród młodzieży gimnazjalnej nie wynikają więc niestety bynajmniej z jakichś określonych przekonań politycznych, lecz prawie wyłącznie z natury nienawiści i obrzydzenia do „budy“ i systemu, który „budą“ rządzi. Kto jest jako tako niezależny i nieskazany na to, żeby po maturze z wnioskiem i „poświadczeniem prawomyślności“ włożyć się po urzędach państwowych, ten z utęsknieniem czeka, by wydostać się z rygoru gimnazjalnego i przystać na uniwerku do pierwszych lepszych „endeków“ i robić sanacji na złość. Na taką młodzież z powodzeniem zapuszcza sieci młodzież narodowa.

Źle jest w polskim szkolnictwie. I tak będzie dopóty, dopóki przed Polską nie stanie cel wielki, cel który wstrząśnie narodem, cel — przebudowy ustroju społecznego. Ustroju, w którym oświata i wiedza nie będzie niczym przywilejem i monopolem.

Długo jeszcze będziemy czekali na tą chwilę? Miljon dzieci, które trzeciego września nie będą mogły zasiąść w ławkach szkolnych, jest jednym z wielu znaków, które sygnalizują, że chwila ta winna nadejść jaknajprędzej.

Alojzy Biel.

Za co płacimy, a za co nie płacimy...

Coraz częściej w niezależnej prasie pojawiają się zarzuty pod adresem polskiego radja, które w układaniu programów zupełnie nie liczy się z tem, czego chcą płacący przecież abonenci radja, lecz staje się coraz bardziej megafonem propagandowym jednego obozu politycznego. I to w dodatku obozu politycznego, który jak to wykazały wybory wrześniowe, znajduje się w zdecydowanej mniejszości. Polskie Radjo raczy nas wyraźnie tendencyjnymi przemówieniami pp. Wojtków-Malinowskich, Miedzińskich i innych pułkowników, których to przemówień społeczeństwo absolutnie nie życzy sobie słuchać. Nudne, stękanie, zawsze takie same transmisje z różnych państwowotwórczych uroczystości i galówek wychodzą słuchaczom gardłem, tymczasem niema transmisji z takich uroczystości w Nowosielcach, nie słyszeliśmy transmisji z chłopsko-robotniczych uroczystości w dniu 15-go sierpnia. A przecież w tych uroczystościach brały udział setki tysięcy... abonentów radjowych.

Zupełne lekceważenie przez Polskie Radjo, abonentów, staje się naprawdę skandalicznym. Panowie z Polskiego Radja powinni nareszcie zrozumieć, że

swojami audycjami nie wyświadczać nikomu żadnej łaski, lecz że są zobowiązani do pewnych świadczeń, wzamian za trzy złote miesięcznie, płacone przez abonentów radjowych. Chcemy w radjo muzyki, rozrywki i bezstronnej informacji, a nie przemówień dygnitarzy jednego obozu politycznego. Czyż nie wystarczy zupełnie, że sanacji robi się propagandę za pieniądze podatkowe? Czyż trzeba ją jeszcze robić za abonament radjowy?

Doprawdy lekceważenie obywateli i pieniędzy przez instytucje i przedsiębiorstwa państwowe przechodzi wszelkie granice. Czyż obywatele za swoje pieniądze już doprawdy nie mogą się niczego domagać, nie tylko od państwa, lecz nawet od przedsiębiorstw państwowych?

(j).

Kto chce wojny?

Znany pisarz niemiecki Emil Ludwig, pisząc o wybuchu wojny światowej w swojej książce „Juli 14“ w następujący sposób odpowiada na pytanie kto chciał wybuchu wojny światowej, po czyjej stronie leżała wina tej najstraszliwszej w dziejach świata zbrodni:

„Który kraj chciał wojny? Postawmy raczej inne pytanie: które koła we wszystkich krajach chciały wojny, ułatwiły jej wybuch, które koła ją zaczęły? Jeśli zamiast poziomego przekroju przez Europę dokonamy pionowego przekroju przez klasy, wtenczas niema wątpliwości — wina leży w gabinetach Europy, winy niema na ulicach Europy“.

„Nigdzie człowiek przy maszynie, przy warsztacie czy przy pługu, nie miał interesu w tem, żeby złamać pokój, wszędzie niższe klasy bały się wojny i do ostatniej chwili ją zwalczały. Gabinetynato-miast oraz współpracujące z niemi sztaby i koła zainteresowane: ministrów, generałów, admirałów, dowódców wojennych, redaktorów, tych wszystkich pędziła do wojny pycha i strach, bezmyślność i żądza zysków. A oni pędzili do wojny masy. Im mniej któryś rząd był zmuszony obawiać się kontroli społeczeństwa temwiększa jego historyczna odpowiedzialność“.

Jakże aktualne są dziś te słowa, odnoszące się do roku 1914? Dziś kiedy państwa faszystowskie raz poraz Europę wobec straszliwej groźby pożaru wojennego? I dziś, jak wtedy „człowiek przy maszynie, przy warsztacie i przy pługu, nie chce wojny“. Zarówno w Niemczech, jak w Polsce, we Francji, jak w Anglii, w Italji i wszędzie gdzieindziej człowiek pracy niema interesu w tem, żeby łamać pokój, żeby przedtem nim ten pokój zostanie złamany, doprowadzić do szaleńczego wyścigu zbrojeń. Więc kto chce wojny? Więc w czym interesie leżą miliardowe zbrojenia?“

Ileż prawdy mieści się w tych słowach: „Im mniej któryś rząd był zmuszonym obawiać się kontroli społeczeństwa, tem większe jego odpowiedzialność „historyczna“. A ileż to mamy dziś w Europie rządów, które nie są zmuszone, które nie potrzebują się obawiać kontroli społeczeństwa?“

Kot i Koc

*Znana jest praca Kota i Koca robota:
Kot wykladał kulturę, Koc ciągnął do złota.
Choć Kota zredukowano, a Koc się wciąż miota,
Kocha Koca hołota, a lud polski Kota.*

Fraszki

NA ATAKI PRASOWE NA MIN. BECKA.

Panowie, konsekwentni bądźcie choć przez chwilę —
Milczeliście o dobrach, krzyczycie o... wilgę!?

NA WYJAZD DYGNITARZA.

„Woj. Jaroszewicz wywiózł z kraju jadąc na
urlop 8.000 złotych“.

Z prasy.

— A cóż na to komisja dewiz? — Poco pytasz —
Wszak to nie szary człowiek!... To przecież —
(dygnitarz!)

NA OŚWIADCZENIE PREMIERA.

Czy Bereza się przyczyni
Do zatkania ust opinii?

NA SANACJĘ.

Codziennie nowa granda, nowa defraudacja,
Afera nowa... skandal.... Niech żyje sanacja!

NA WYJAZD DO FRANCJI.

Wódz pojechał do Francji — Beck w kraju pozostał.
Bo jedzie się z uśmiechem, nie z bekiem — rzecz
(prosta.)

NA PROCESY SOWIECKIE.

— Lecz co robią, drogi panie,
Kiedy żydów już nie stanie?

NA GDAŃSK.

To fantazja iście pańska —
Tolerować kanty Gdańska!

NA SŁUŻBĘ NARODOWĄ.

Jeszcze jeden ze sposobów,
Jak utrzymać się u żłobu.

NA GRUPĘ PUŁKOWNIKÓW.

Jedzą, piją, kulki palą, wrzaski, hulanki, swawola —
Ledwie Polski nie rozwalą — i nikt im nie
(krzyknie: „hola!“)

NA WYSŁANIE LUDOWCÓW DO BEREZY.

Byli Ukraińcy, byli pepesowcy,
Byli narodowcy i oenerowcy,
Byli syoniści, komuniści byli —
Byli nawet tacy, którzy... nie wrócili.
Teraz tam ludowców śle się — jasna sprawa:
Jak wszyscy, to wszyscy! Wszystkim równa prawa!
Najzupełniej słuszenie — i przeto z tej racji
Bereza doczeka się jeszcze... sanacji!

NA AFERĘ PARYLEWICZOWEJ.

Co tam siedzi znów za lichem!? —
Trzy dni głośno — miesiąc cicho.

NA GROŻENIE PRASIE BEREZA.

Można odbić komuś nerki, płuca, czy wątrobę —
Kto ma siłę wszystko może — to jest oczywiste!
Lecz kraj przez to nie będzie czcił — daną osobę
I nie będzie mu przez to mniej obmierzły... system.

NA KOMPROMITACJĘ OLIMPIJSKĄ.

— Czy w Tokio dożyjemy znów kompromitacji?
— Nie! wszak do tego czasu nie będzie... sanacji!

NA ŚWIĘTO LUDOWE 15-GO SIERPNIA.

Nie pomoże „Iskra“, nie pomoże „Pat“ —
Na wsi się sanacja skończyła od lat!

NA ZAJŚCIE W WIERZCHOSŁAWICACH.

Czy sprawcy tej prowokacji
Nie są przypadkiem z sanacji?

O. Set.

Z życia organizacyjnego

Gniezno tworzy sekcję żeńską.

Odbyło się plenarne zebranie Koła Z. M. P.
„Jedność“ w Gnieźnie.

Do ważniejszych uchwał tego zebrania zaliczyć należy te, które dotyczą uruchomienia osobnej sekcji żeńskiej przy Kole i uchwały, zmierzające do usprawnienia życia świetlicowego. Szczera troska kolegów naszego Koła o stały rozwój placówki wyraziła się najlepiej w bardzo ożywionej dyskusji, jaka toczyła się nad każdym ważniejszym punktem porządku obrad. Wysoki poziom dyskusji, objawiający się na tym zebraniu, jest najlepszym sprawdzianem stale postępującego pogłębiania wyrobienia ideowego naszych członków.

Jest to niewątpliwą zasługą dotychczasowych zarządów Koła, które z pełnym samozaparciem się posuwały rozwój naszej placówki stale naprzód.

K. R.

„Jedność“ w Żydowie urządza konkurs obowiązkowości.

Koło nasze, choć istnieje niedawno, nie chce pozostać w tyle. Mamy ambicję stanąć w pierwszej linii walczących o lepszą Polskę. Na początek pragniemy podnieść poziom organizacyjny naszego Koła. W wymienionym celu urządzamy konkurs obowiązkowości. Wyzaczyliśmy sobie szereg zadań, a więc: propagowanie „Demokraty“, wygłaszanie referatów i deklamacji, punktualne przychodzenie na zebrania i zbiórki i t. p. Do wydania wyroku, komu przyznać palmę zwycięstwa w konkursie, wybraliśmy Komisję Konkursową, w której skład weszli: kol. Józefa Otuszevska, kol. Budzyński, kol. Stechlicki Edmund, kol. Staniszewski Jan i Prusak Józef. O wynikach konkursu doniesiemy.

F. K.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legionów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legionów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legionów 29.